

## CZESŁAW JASZCZYŃSKI

Dnia 9 września 1947 r. w Krakowie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia grodzki dr Stanisław Żmuda, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), na zasadzie i w trybie dekretu z 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) w związku z art. 254, 107, 115 kpk, przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Czesław Jaszczyński
Data i miejsce urodzenia	12 lipca 1913 r. w Bochni
Imiona rodziców	Michał i Rozalia z d. Kopacz
Wyznanie	rzymskokatolickie
Stan cywilny	kawaler
Zawód	kupiec
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Miejsce zamieszkania	Wałbrzych, [...]
Kara	niekarany

---

Zostałem aresztowany 3 sierpnia 1940 r. przez gestapo razem z moim bratem Romanem w domu rodzinnym w Bochni przy ul. Czackiego. Do 8 października 1940 r. trzymano nas w więzieniu tarnowskim, po czym transportem kolejowym przewieziono 8 października 1940 r. do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Jako polski więzień polityczny otrzymałem nr 5696. W Oświęcimiu przebywałem do 30 października 1944 r., po czym wywieziono mnie do obozu w Sachsenhausen.

Przez cały czas mego pobytu w obozie oświęcimskim pełniłem funkcję odźwiernego na głównej bramie obozu Oświęcim I, a funkcja moja polegała na otwieraniu i zamykaniu tej bramy oraz na ścisłym wykonywaniu wszelkich rozkazów *Lagerführera*, jak również każdego SS-mana, co mi dobitnie i wyraźnie przy objęciu mej funkcji sam *Lagerführer* Fritzsch podkreślił. Na jego to rozkaz ubrano mnie w czapkę z napisem: „»Bumbo« KL Auschwitz”. Przydomek ten nadał mi Fritzsch. *Lagerälteste* Bruno Brodniewicz dodatkowo kazał mi na spodniach naszyć czerwone lampasy oraz na lewej ręce polecił mi nosić opaskę z napisem „Pförtner”. Jako odźwierny miałem możliwość obserwowania różnych SS-manów wchodzących i wychodzących z obozu, a nadto działalności niektórych z nich na terenie samego obozu, po którym mogłem poruszać się w związku z wykonywaniem różnych zleceń. Służbę odźwiernego pełniłem od godz. 5.00 rano do 7.00 wieczorem w pozycji stojącej, a na noc udawałem się do bloku. Znani mi są z czasu mego pobytu w obozie oświęcimskim tak z widzenia, jak i z nazwiska, a rozpoznaję również ich na okazanych mi dziś fotografiach (świadcowi okazano szereg fotografii członków załogi SS z Oświęcimia) następujący SS-mani:

1) [Hans] Aumeier, *SS-Obersturmführer*, a późniejszy *SS-Hauptsturmführer*, pierwszy *Schutzhaftlagerführer* w Oświęcimiu przez okres mniej więcej jednego roku, od wiosny 1942 r. do 1943 r. Objął on funkcję po swym poprzedniku Fritzschu. Reżim obozowy nie uległ za rządów Aumeiera poprawie, a raczej zaostrzył się jeszcze, z tym że Aumeier wprowadził system doraźnego karania więźniów, w szczególności karę chłosty na koźle ustawionym obok kuchni dla więźniów i dopilnowywał SS-manów, by karę tę energicznie wykonywali. Rozpanoszyło się również za jego rządów donosicielstwo. Sam Aumeier przy lada okazji bił, względnie kopał więźniów, rewidował ich i polecał *Blockführerowi*, względnie *Rapportführerowi* sporządzać doraźnie meldunek na więźnia, wreszcie polecał więźniów za drobne przewinienia zamykać do bunkra na bloku 11., co kończyło się często śmiercią więźnia w związku z opróżnianiem przepełnionych bunkrów, zwanym w obozie „czyszkami”.

Aumeier brał czynny udział przy wszystkich egzekucjach publicznych, czy to przez powieszenie, czy też przez karę chłosty. Pamiętam jedną z publicznych egzekucji przez powieszenie trzech więźniów – Polaków nieznanymi mi z nazwiska. Po niej Aumeier wygłosił przemówienie do więźniów, w którym zaznaczył, że nie żąda się śmierci więźnia, tylko jego pracy. Egzekucja ta odbyła się w czasie akcji generalnego odwszenia całego obozu.

Widziałem często Aumeiera w towarzystwie Grabnera, Palitzscha, Lachmanna, Kirschnera, Bogera, wchodzącego na blok 11. w czasie, kiedy miały się tam odbywać egzekucje, oraz

wychodzącego po egzekucji z bloku 11. Po wyjściu całej świty SS-manów z bloku 11. w niespełna pół godziny rolwaga ciągniona przez więźniów wywoziła z bloku 11. trupy, a droga cała znaczona była strugami krwi. Najwięcej krwi było zawsze przy bramie, przy której wóz musiał się zatrzymać i sprawdzano liczbę więźniów ciągnących rolwagę. Trupy te wywożono do krematorium obozu głównego. Za rządów Aumeiera rozstrzeliwania na bloku 11. odbywały się bardzo często. Sam Aumeier nosił stale rewolwer, którym straszył nieraz więźniów. Ja sam dostałem kilka razy po twarzy od Aumeiera, bez ważniejszego powodu. Aumeier miał zwyczaj – jak zresztą prawie wszyscy SS-mani – mówić do więźnia „psie” lub „Arschloch”. Widziałem również nieraz, jak Aumeier w kancelarii swej badał więźniów i przy tej sposobności bił ich i znieważał.

2) [Max] Grabner, znany mi jako szef Oddziału Politycznego w randze SS-Untersturmführera, a nadto *Kriminalsekretär*, pełniący swe funkcje od założenia obozu aż do jesieni 1943 r. Był on panem życia i śmierci więźniów oświęcimskich, jak również osób cywilnych, przywożonych spoza obrębu obozu. Grabner brał udział we wszystkich selekcjach, przy czym jego głos był decydujący, zdarzały się bowiem wypadki – co wiem od kolegów więźniów – że np. Aumeier wyznaczył któregoś więźnia na śmierć, a sprzeciwił się temu Grabner i odwrotnie. Grabner asystował przy wszystkich egzekucjach, w szczególności na bloku 11., gdzie widziałem go wchodzącego i wychodzącego ze świtą SS-manów. Pamiętam jedną z selekcji przeprowadzoną osobiście przez Grabnera przed blokiem nr 24 jakoś na jesieni 1942 lub 1941 r., czego już dokładnie nie pamiętam. Grabner polecił zgromadzić się całej załodze więźniów pracujących w *Effektenkammer*, *Bekleidungskammer*, na rewirze, w kuchni kartoflanej i pończoszarniach. Wypytywał ich o wykształcenie i zawód, przy czym wszystkich wybranych przez siebie, a należących do inteligencji odstawił na bok i wysłał na blok 11., z którego mało który z więźniów wyszedł. Selekcja ta objęła ok. 60 osób. Nie zauważyłem, by Grabner na terenie obozu bił więźniów.

3) [Ericha] Muhsfeldta, dziś mi okazanego, znam z okresu pierwszego jego pobytu w obozie oświęcimskim, gdy pełnił funkcję *Blockführera* w 1940 [i] 1941 r. Był on wówczas znany z gorliwości składania meldunków oskarżenia na więźniów, które kończyły się karami chłosty, bunkrem lub słupkiem. Był postrachem więźniów, których nieraz bił lub kopał, a w dowód uznania został wysłany na wyższe stanowisko do obozu na Majdanku. Gdy Muhsfeldt wrócił na wiosnę 1944 r. do Oświęcimia, przywiózł ze sobą duże zapasy żywności, w szczególności

żywy inwentarz w pakach. Wyglądał wtedy wspaniale, był tęgi i rumiany. Razem z nim przywieziono z Lublina też nieco więźniów, od których dowiedzieliśmy się, że Muhsfeldt w Lublinie był panem życia i śmierci i cieszył się wśród więźniów jak najgorszą opinią. W Oświęcimiu objął on funkcję szefa krematorium. Działalności jego z tego okresu nie znam.

4) Kurta Müllera poznałem jako *Blockführera*, który bardzo gorliwie i sumiennie dla władz obozowych, a ze szkodą dla więźniów pełnił swe funkcje, pisał meldunki karne, a w dowód uznania swoich władz mianowany został *Arbeitsdienstführerem*, którą to funkcję pełnił do końca. Bezpośrednio bliższej działalności jego poza obozem nie znam.

Znani mi są z czasu mego pobytu w obozie również SS-mani: Ludwig, Plagge, Szczurek, Schumacher, Kollmer, Gehring, Stegmann, Götze, Bogusch, Lissner i inni, lecz z działalnością ich na terenie obozu bezpośrednio się nie zetknąłem. SS-man Lissner jako *Blockführer* w porównaniu z innymi SS-manami miał opinię dobrą, gdyż nie tylko nie krzywdził więźniów, lecz przeciwnie, starał się im nawet pomagać, a władze obozowe niechętnie na niego patrzyły i wyznaczały mu najgorszą służbę.

Nadmieniam, że prawie wszyscy SS-mani z załogi obozu oświęcimskiego znają mnie jako odźwiernego i niejedni z nich korzystali z moich usług, w szczególności wymuszając na mnie nieraz „organizowanie” dla nich żywności.

Na tym czynność i protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.